

Obmowa – wścibstwo – tajemniczość

„Nie mówcie źle o nikim”. „Żaden z was niech nie cierpi jako w cudzy urząd się wtrącający”. „Szczerymi będąc w miłości” – Tyt. 3:2; 1 Piotra 4:15; Efezj. 4:15.

Wszyscy chrześcijanie zaawansowani w łaskach i owocach ducha Pańskiego przyjmują powyższe teksty Pisma Świętego jako prawdziwe. Chętnie przyjmują ścisłość punktów wystawionych w tych tekstach i przyznają, że ich obowiązkiem, jak i wszystkich chrześcijan, jest przestrzegać bacznie i wiernie tych Boskich instrukcji. Mimo to dziwić się trzeba, że w większości umysłów władze rozumowania są tak zamącone, że niestosowne pojęcia nadawane są słowom niebieskiej mądrości. Wynikiem tego jest, że wielu z wiernych Pańskich znajduje, iż trafnie stosuje się do nich episkopalne wyznanie: „Czyniliśmy wiele rzeczy, jakich czynić nie powinniśmy, a rzeczy, które czynić było naszą powinnością, zaniedbaliśmy”. Najdziwniejszą rzeczą w łączności z tą sprawą jest, że niektórzy z wiernych Pańskich, pragnący czynić tylko Jego wolę i nic więcej, gdy popełnią omyłki i sprowadzą na siebie różne utrapienie, nie mogą dopatrzeć się, w czym zblądzili i z tego powodu dane doświadczenie nie nauczy ich potrzebnej lekcji i tak zamiast dla drugich być pomocą i świecącymi światłami, są oni znacznymi kamieniami obrazy i przez to psują to dobro, które pragną czynić i prawdopodobnie czynią. Niechaj tedy będzie dobrze zrozumiane, że celem niniejszego rozważania nie jest, aby dokuczać, ranić lub obrażać, ale aby dopomóc członkom Ciała Chrystusowego, aby mogli tym lepiej wypełniać główną treść ich przymierza z Bogiem oraz pragnienia ich serc.

CO TO JEST OBMOWA?

Odpowiadamy, że obmowa jest to mówienie o drugim cokolwiek ujemnego, mówić o kimś rzeczy niepocholebne. Niektórzy mają wrażenie, że obmową jest mówić coś kłamliwego, więc wydaje im się, że mówienie prawdy jest zawsze rzeczą dobrą. Jest to mylne pojęcie. Mówienie czegokolwiek, co jest szkodliwe dla charakteru drugiego, bez względu czy to jest prawdą czy fałszem, jest obmową w całym znaczeniu tego słowa. Duch Pański jak i Jego Słowo zabrania obmawiania, ponieważ duchem Pańskim jest duch miłości i uprzejmości, a obmowa – prawdziwa lub fałszywa – jest przeciwna miłości, bo zrodzona jest z jakiejś złej pobudki, może z wścibstwa lub z plotkarstwa, albo co gorsze, z nienawiści, zazdrości i sporu, a wszystkie te rzeczy apostoł umieścił na liście „uczynków ciała i diabła”.

Powiedziane jest, że „wyjątki są w każdej regule”, więc

są też i w tej. Na przykład: gdybyś był świadkiem morderstwa, rabunku lub jakiej innej poważnej zbrodni, to byłoby twoim obowiązkiem wobec społeczeństwa mówić o tym złu, zgłosić to do odpowiednich władz, do burmistrza, szefa policji lub gdzieś indziej. Prawda, że to byłoby obmową, lecz byłoby to wyjątkowym wypadkiem, wymagającym wyjątkowego traktowania. Ty nie miałbyś w tym żadnej złej pobudki wobec zło czyniącego – nie powodowałbyś się złością, nienawiścią, zazdrością lub walką, ale działałbyś dla dobra społeczeństwa, w duchu miłości dla niego. Zaiste, w niektórych krajach prawo czyni milczącego świadka współodpowiedzialnym z głównym przestępcą.

W Kościele również zaznaczony jest wyjątek w instrukcjach Pisma Świętego; mianowicie, gdy przewinienie jest dość poważne i zdolne przerwać naszą społeczność z winnym, mamy iść do niego i z nim samym pomówić o danej sprawie – nie z intencją sądenia lub potępienia go, lecz w celu dopomożenia mu do lepszego poglądu na sprawę lub na postępowanie zdające się nam być złym, grzesznym, przeciwnym Słowu Bożemu. Przed pójściem do niego lub do niej powinniśmy zbadać samych siebie, czy aby nie znajdujemy się w usposobieniu wynajdywania wad i czy dana sprawa w rzeczywistości dotyczy nas, bądź w naszej osobistej społeczności z tym bratem, bądź też we wzajemnej społeczności z członkami Kościoła Chrystusowego, którego dobro mogłoby być poszkodowane postępowaniem tego brata. Powinniśmy iść do niego w jak najlepszym usposobieniu i w nadziei, że owa sprawa, wydająca się tak dziwną i przeciwną Słowu Bożemu, po wyjaśnieniu może okazać się całkiem inną.

Mamy iść w nadziei, że w każdym razie Pan pobłogosławi naszej misji, nie ku zaszkodzeniu bratu lub siostrze, ale ku jego lub jej wzmocnieniu, ukojeniu i podniesieniu z tego, co wydawało się nam niewłaściwe. Dopiero po podjęciu tych kroków i gdy owo złe postępowanie trwa nadal, ku naszej lub zgromadzenia szkodzie – dopiero potem możemy mówić do drugiego o tej rzekomo złej rzeczy. Nawet wtedy mówienie o tym powinno być w obecności oskarżonego, aby on miał pełną sposobność przedstawić swój punkt widzenia na sprawę, jak to wykazane jest w Piśmie Świętym u Mat. 18:15-17 i szczegółowo wytłumaczone w szóstym tomie wykładów Pisma Świętego. Gdyby to nie było taką poważną i politowania godną omyłką, to można by ubawić się widokiem, jak niektórzy sumienni bracia i siostry obchodzą tę sprawę obmów i główny punkt Pańskiej powyższej porady. Na przykład, jedno z takich może mówić do drugiego: „Ja przed chwilą słyszałem o siostrze C. coś takiego, że aż mną wstrząsnęło. Sam nie



wiem, co o tym myśleć. Radbym się ciebie poradzić, lecz naturalnie nie mogę ci tego powiedzieć, bo byłoby to obmowa, czego jako naśladowca Pana ja nie powinienem mówić, a ty słuchać”. Biedna, słaba na umyśle owca! Tacy nie zdają się rozumieć, że w danej chwili popełniają najgorszego rodzaju obmowę. W dziewięć dziesiątych wypadkach, gdyby taki powiedział wszystko, co wie, nie wywarłoby na słuchacza ani jednej dziesiątej części tak złego wrażenia. Ta poważna omyłka, czyniąca tak dużo złego na świecie i pomiędzy ludem Bożym, świadczy o dwóch rzeczach: 1) Brak władzy rozumowania; 2) brak ducha miłości.

W niniejszym artykule starać się będziemy naprawić ten pierwszy brak i dopomóc niektórym do lepszego rozumowania, lecz nie w naszej mocy jest naprawić ten drugi brak, czyli brak miłości, który w rzeczywistości jest gruntem wszystkiego złego. Gdyby tacy miłowali siostrę, o której ową złą wieść usłyszeli, to nie powiedzieliby o tym słowa do innych, ale z miłości poszliby wprost do osoby oskarżonej, w nadziei, że owa wieść jest fałszywa i powiedzieliby o tej osobie jako przyjaciele i według wskazówek ducha miłości, wszystko co słyszeli, co widzieli lub co mylnie zrozumieli i zapewniliby ową osobę, że spodziewali się pewnego wyjaśnienia tej sprawy; lecz w żadnym razie nie powinni sobie pozwolić na żadne złe domysły.

CIERPIĄCY JAKO WŚCIBSCY

Zazwyczaj są dwie strony w każdej sprawie. Prawie w każdym wypadku, gdzie ktoś gwałci przykazanie, aby o nikim źle nie mówić, współdziałanie jest ze strony tego, komu owo zło jest mówione. On lub ona zwykle wyciąga daną sprawę przez pytania, napomykania, przez podsuwanie myśli, oznakę zainteresowania lub przez zachęcające uwagi itp. Z pewnością taki słuchacz złych mów jest w oczach Bożych winien na równi z obmowcą. Trudnością w obu jest, że brak im ducha miłości, o którym mówił apostoł, gdy powiedział: „*Miłość nie myśli złego*”, ale „*okrywa mnóstwo grzechów*”. Pierwsze napomknienie, że coś skandalicznego lub niedobrego ma być mówione o drugim, powinno pobudzić nas do cofnięcia się, rozumiejąc i obawiając się, że przeciwnik jest bardzo blisko, aby dopomagać do każdej złej roboty. Najwłaściwszą rzeczą byłoby prędko powiedzieć: „Droga siostró lub bracie, wybac mi moją uwagę, lecz czy tak ty, jak i ja nie jesteśmy dziećmi Bożymi i czy nie będzie to przyjemniejsze w oczach Bożych i korzystniejsze dla naszego duchowego dobra, stosować się więcej do Jego Słowa i rozwijać w naszych sercach i myślach ducha miłości, zamiast kąsać i pożerać drugich?” Starajmy się raczej upatrywać w drugich dobre zalety, dobre przymioty, jak zachęca nas do tego apostoł. Jeżeli przez taki sposób postępowania straciłbyś czyjąś przyjaźń, to byłoby ku twojej korzyści, bo gdyby taki lub taka byli zdrowo myślącymi, to taka grzeczna uwaga byłaby im pomocna i od razu

powiedzieliby ci, że dzielają twoje zdanie i że również starać się będą tak postępować.

Jak często słyszy się ludzi mówiących: „Zaprawdę, wołałbym być o tych sprawach nigdy nie słyszeć, bo przechodziłem z tego powodu dużo trudności i cierpień”. Są to ci wspomniani przez apostoła – którzy cierpią jako wtrącający się w cudzy urząd, w przeciwieństwie do Boskiego kierownictwa i do ducha miłości. Tacy ponoszą skutki tego i możliwe jest, że przez swoje wtrącanie się w cudze sprawy wyrządzają oni duchową szkodę sobie i drugim. Mało z nas ma dosyć czasu, aby zajmować się wszystkimi sprawami świata i jeszcze dopilnować odpowiednio swoich spraw. „Zamieć przed własnymi drzwiami” stało się przysłowiem, a myślą tego jest, że ci, co za wiele uwagi zwracają na sprawy sąsiadów, zaniedbują swe własne obowiązki domowe i przez to narażają się na różne trudności. Zaawansowany chrześcijanin rozumie dobrze, że dostrzega dosyć złego w samym sobie i w swoim otoczeniu, bez specjalnego szukania za słabościami i uchybieniami drugich lub też za ich wolnością, która mogłaby mu wydawać się grzeszną, jak to apostoł powiedział o niektórych, co „zakradli się, aby wyszpiewogowali wolność naszą”. Możemy być pewni, że wszyscy, o których apostoł wyraził się w taki sposób, byli w niebezpieczeństwie z powodu ich wścibstwa i tak samo pewni możemy być, że podobna zasada będzie trwać zawsze. Bez względu na to, jak dobre będą nasze intencje, nie będziemy ukoronowani za nieprzystojne potykanie się (2 Tym. 2:5). Niektórzy są tak ukształtowani, że jest to jakoby ich drugą naturą regulować każdego według ich osobistych pojęć i zasad, zapominając o tym, co powiedział apostoł: „*Panu swojemu każdy sługa stoi albo upada*”. Nasze ograniczenia pod względem tego, co możemy lub nie możemy zrobić przez wtrącanie się w sprawy drugich, są liczne. W dawnych czasach, w pojęciu niektórych było wielkim grzechem jeść mięso sprzedawane publicznie, ponieważ mięso takie było zwykle poprzednio ofiarowane bałwanom. Apostoł zajął wyższy, obszerniejszy i prawdziwszy pogląd na tę sprawę, gdy oświadczył, że bałwan nic nie jest, rozumiejąc, że ofiarowanie mięsa bałwanowi nie może mięsa uszkodzić. Znaleźli się jednak tacy, którzy gotowi byli szpiegować w takich rzeczach i wtrącać się w sprawy drugich i niektórzy z takich prawdopodobnie potykali się z powodu wścibskich skłonności. Fakt, że apostoł gotów był ustąpić tym słabszym braciom, gdy powiedział, że gotów wstrzymać się od jedzenia mięsa zupełnie, wcale nie świadczy, że on był w błędzie, a oni, że mieli rację. Dowodzi raczej, że apostoł był o tyle wspaniałomyślnym, iż ze względu na ich niedojrzałość, brak logiki i słabość do wtrącania się w cudze sprawy, on, aby ich nie zgorszyć, gotów był zrezygnować z osobistej wolności, która wcale nie była przez Pismo Święte potępiona. Nasz Pan mówił o wtrącających się w cudze sprawy, gdy napomknął, że oni są jako ten człowiek, co



poszedł do sąsiada, aby mu pomóc do wydobywania żdźbła z oka, nie wiedząc o tym, że w jego własnym oku tkwi belka. O takim Jezus powiedział:

„Wyjmij pierwszej belkę z oka twego, a wtedy przejrysz, abyś wyjął żdźbło, Które jest w oku brata twego” – Łuk. 6:42.

PRAWDOMÓWNOŚĆ OBOWIĄZKOWA

Wykazaliśmy już, że nie wolno mówić prawdy, gdyby takowa była obelżywa, szkodliwa albo obliczona na to by zniesławić bliźniego. Wykazaliśmy również, że mówienie takiej prawdy byłoby obmową z biblijnego punktu zapatrywania i jest zabronione nie tylko przez Słowo Boże, ale też przez ducha miłości do braci i że taki, co zaczyna taką obmowę, powinien być w duchu miłości zgromiony, aby mógł tę słabość w sobie pokonać. Jednakowoż jest pewien rodzaj mówienia prawdy, który jest zgodny z miłością. Jeżeli plotkarz, dokuczliwiec, potwarca i obmówca opowiedział nam jakąś sprawę, to obowiązkiem naszym jest, aby nie powtarzać tego ani słowem innym, ale aby o całej sprawie wszystko, co wiemy, powiedzieć temu, o kim ta potwarz czy obmowa była nam mówiona. Czemu jest to naszym obowiązkiem? Odpowiadamy, że ten sam duch miłości, który nie pozwala mówić obelżywie o drugich, powinien pobudzać nas do opowiedzenia faktów temu, który został skrzywdzony, bo: 1) to rozbudzi jego czujność i pomoże mu do pokonania rzuconego na niego fałszu lub złego podejrzenia, a wszyscy miłośnicy prawdy i sprawiedliwości powinni z ochotą w tym pomagać; 2) Byłoby to również wielce pomocne oszczercom i obmówcom, bo byłoby praktyczną lekcją, uczącą ich, dopóki jeszcze nie jest za późno tego się nauczyć, że wciąż jeszcze pielęgnują w sobie uczynki ciała i diabła, które muszą być z ich serc wykorzenione, zanim będą mogli nadawać się do chwalebnej przemiany w pierwszym zmartwychwstaniu; 3) Taki sposób postępowania byłby korzystny i dla nas samych, ponieważ dopomagałby nam do wyrobienia w sobie prawdziwej odwagi opowiedzenia się po stronie słuszności i prawdy, po Pańskiej stronie, a przeciwko stronie diabelskiej, stronie oszczerzy i obmówcy.

Dziwne to jest, a jednak prawdziwe, że coś w ich pokreconych głowach czy też coś ze złudzeń przeciwnika pobudza niekiedy niektórych poświęconych Pańskich do bardzo złego postępowania pod tym względem. Na przykład, zauważyliśmy raz wypadek, który może być zilustrowany następująco: Br. A. rzekomo „w dobrej intencji” zakomunikował siostrze B. pewną oszczerczą wieść o siostrze C. Siostra B. również w „dobrej intencji” wysłuchiwała tej złej wieści i następnie w rozmowie z siostrą D. powiedziała, że słyszała pewną straszną rzecz o siostrze C. i że bardzo tym została

zmartwiona. Siostra D. będąca w bliższej przyjaźni z siostrą C. zapewniła siostrę B., że zapewne nie ma żadnej podstawy do tej obmowy. Siostra B. nadmieniła, że rada by całą tę sprawę opowiedzieć siostrze D., lecz nie może tego uczynić, bo to byłoby obmową. S. D. doradzała, aby s. B. poszła do s. C. i opowiedziała jej wszystko, co o niej było mówione i podała nazwisko tego, co mówił, aby siostra ta mogła udać się do niego zgodnie z Mat. 18:15-17; lecz s. B. była tą radą przestraszona i oświadczyła, że za nic w świecie tego nie zrobi, bo byłoby to zdradą wobec br. A. i obmówieniem go.

Zauważmy teraz omyłki popełnione w tych Wszystkich rozmowach: 1) Br. A. rozpoczął całą tę sprawę jako obmówca, mówiąc źle o s. C. 2) S. B. wysłuchawszy tej wieści i nie zgromiwszy jej zaraz, stała się uczestniczką złego; 3) S. B. stała się sama potwarczynią i plotkarką, gdy potwarz tę w niewyraźnych zdaniach powtórzyła s. D. To, że nie opowiedziała szczegółów, nie zmniejsza jej winy. Ona wywarła złe wrażenie, prawdopodobnie o wiele gorsze, aniżeli wywarłaby gdyby była powiedziała wszystko, co było jej mówione; 4) S. D. była prawdopodobnie też nieco winna, że w ogóle słuchała tej wieści, lecz zajęła dobre stanowisko w tym, wystąpiła w obronie osoby obmawianej i gdy zachęcała, aby całą tą sprawą była natychmiast przedstawiona siostrze C, aby ta mogła wiedzieć, jakie zło jest jej czynione w ograbianiu jej dobrego imienia przez br. A. 5) S. B. myśli, że ona byłaby obmówczynią, gdyby sprawę wyjawiała tam, gdzie się należało, pokazuje, że ona działała pod wpływem mylnego pojmowania zasady słuszności. Ona dopomagała złodziejowi do okradzenia siostry z jej reputacji (Psalm 50:18). Reputacja siostry została skradzioną, a ona dopomagała złodziejowi do ukrywania się. Mimo to, jak to już zaznaczyliśmy, złudzenia pokreconych umysłów i chytrość Przeciwnika wprowadzają niektórych z poświęconych w takie trudności, że nieświadomie stają po stronie Przeciwnika, który światłość stawia za ciemność, a ciemność za światłość. Siostra B. za nic w świecie nie wyjawiałaby br. A., mniemając, że czyniąc to, byłaby obmówczynią. Co za obłuda! Co za przeciwieństwo prawdzie! To była jedna i jedyna okazja, kiedy ona powinna była mówić o tej sprawie, przepaszając jednocześnie za swój udział w tym grzechu. Osoba, o której to zło było mówione, była jedną i jedyną, do której należało o tym mówić w ogóle, a co do br. A., gdyby to wyszło na pewną jego niekorzyść, że straciłby przez to nieco poważania, to w końcu mogłoby okazać się dla niego wielkim błogosławieństwem i wyrwać go z sidła diabelskiego, z którego gdyby się nie uwolnił, nigdy by nie otrzymał wejścia do Królestwa.

INNA PRAKTYCZNA ILUSTRACJA

Przytoczymy jeszcze jeden wypadek, jaki zwrócił naszą uwagę i który ilustruje to straszne niebezpieczeństwo owej zaraźliwej wady obmawiania, oczerniania, kłóśniania

i subtelnych form, jakie to zło może przybierać, oraz wielkich niebezpieczeństw, na jakie niektórzy są przez to narażeni.

Siostra V. obraziła się za coś na br. W. (Nie robi różnicy dla tej ilustracji, czy do tej obrazy była słuszna podstawa, czy nie). Będąc bardzo sumienną, siostrą V. czuła, że ona nie powinna o tej sprawie mówić swoim przyjaciółkom; a być może, że i inne uczucia działały w tej sprawie. Może czuła, że mówienie prawdy nie odniosłoby pożądanego skutku, bo wielu mogłoby dojść do przekonania, że zło i wina leżą po jej stronie. Pod zachętą Przeciwnika, której ona z pewnością była nieświadoma, zaczęła powtarzać br. W. sposobem pantomimicznym (pantomima jest to sztuka wyrażania czegoś bez słów, za pomocą wyrazu twarzy, ruchów i gestów) – udając zranioną, obrażoną i niepocieszoną. Tak jak to z góry przewidziała, to pobudziło jej przyjaciółki do zapytania się jej: Co cię tak martwi? Pośrednio i z zewnętrzną niechęcią dała do zrozumienia, że to br. W. był przyczyną jej zmartwienia, lecz że to było za przykre, aby o tym wspominać i że ona była za wspaniałomyślna, aby o kimś źle mówić, nawet gdy ma do tego przyczynę. Przyjaciółki jej X. Y. Z. wnet schwyciły tę przynętę, pospieszyły jej z pomocą i według zwyczaju ludzkiej natury zaczęły próbować, która z nich okaże się bardziej wścibska. Ubocznie wskazujemy, że one powinny były pamiętać na zapisy podane na wstępie niniejszego artykułu i powinny dać siostrze V. biblijną radę, aby poszła do br. W. i postąpiła z nim według Mat. 18:15-17. One nie powinny do tej sprawy się mieszać, dociekać, wścibiać i narażać się na złe wyniki. Owe dobrze myślące wścibskie siostry X. Y. i Z. rozpoczęły system „śledztwa”, zapewniając swe serca i jedna drugą, że to tylko miłość Boża pobudza je, by pospieszyć z pomocą biednej siostrze. Nie kwestionujemy szczerości ich twierdzeń, lecz poprzestajemy na wykazaniu, że ich miłość była wyrażana niewłaściwie, nie według zasad Pisma Świętego. One rozpoczęły wypytwać się siostry V.: Czy br. W. uczynił ci to a to? Siostrze V. sumienie nie pozwoliło powiedzieć „tak”, ponieważ ich domysły znacznie przewyższyły to, co w rzeczywistości ona mogłaby nazwać przyczyną tego zagniewania. Ponieważ jednak ona chciała rozbudzić jak największą sympatię do siebie, a uprzedzenie do br. W., przeto tylko wzdychała i udawała tym bardziej zmartwioną, a na pytania ich nie odpowiadała ani „tak”, ani „nie”. Wścibskie siostry X. Y. i Z. zrobiły naradę i doszły do konkluzji, iż powodem, dlaczego siostra V. nie odpowiada na ich pytania, było niezawodnie to, że przyczyna jej zmartwienia była o wiele gorsza, aniżeli oni mogą sobie wyobrazić. Znowu zbliżyły się siostry V. z współczuciem i pociechą, zapewniając ją, że one rozumieją teraz, iż rzecz się miała o wiele gorzej, aniżeli ona z początku dała im do zrozumienia, oraz że doszły do wniosku, iż musiało to być coś o wiele gorsze, aniżeli one nawet mogą sobie wyobrazić lub wy-

powiedzieć.

Siostra V. została nieco zatrwożona, że jej metoda oczerniania przez napomykanie i milczenie udała się nawet ponad jej pierwotną intencję; lecz czuła, że nie może wycofać się z tego teraz i wyznać sympatyczkom X.Y. i Z. prostą, zwykłą prawdę, ponieważ te straciłyby do niej zaufanie na zawsze i poznałyby, że swoją metodą zwiodła ich. Tak więc krok za krokiem, siostra V. coraz więcej uwikłała, sumienie swe zagłuszała, aż w końcu zdawało się jej, że jedyny sposób zachowania swego stanowiska z przyjaciółmi X. Y. i Z. jest udawać, że ich najgorsze posądzania na br. W. są dobrze uzasadnione. Sumienie niepokoiło ją przez pewien czas, lecz pożądanie sympatii i szacunku od drugich oraz obawa, że prawda mogłaby ją pozbawić takowych, przywiązały jej ręce i nogi do owego fałszerstwa, jakie spowodowała i oszczerstwa, jakie wytworzyła swoim postępowaniem, podsuwaniem myśli i milczeniem. Jako wynik tego wszystkie te cztery niewiasty były przez pewien czas w wielkim niebezpieczeństwie utraty prawdy i popadnięcia w ciemności zewnętrzne – a nawet w niebezpieczeństwo wtórej śmierci.

Cieszy nas, że nie potrzebujemy zaznaczać, iż do tego doszło, lecz niebezpieczeństwo było dosyć wielkie dla wszystkich zamieszanych. Jak łatwo można było temu wszystkiemu zapobiec zaraz w zarodku. Gdy siostra V. zachwyconą została słabością oczerniania br. W. przez udawanie obrażonej, jej przyjaciółki X. Y. i Z. powinny przypomnieć jej słowa apostoła: *„Wy duchowni naprawiajcie takiego w duchu cichości, upatrując każdy samego siebie, abys i ty nie był kuszony”* – Gal. 6:1. Gdyby siostra V. nie zechciała otrząsnąć się ze swej słabości i nadal nosiła przesadnie obrażoną minę, przyjaciółki jej, stosując się do złotej reguły, powinny były udać się do br. W. i powiedzieć mu o postępowaniu, napomykaniu itp., siostry V. O, jak pomocnym byłby ten sposób postępowania dla siostry V., dla br. W. i dla ich trojga przyjaciół! Zachowałyby ich od sidła Przeciwnika, które przez pewien czas pochwyciło ich i spowodowało ich duchową zmagę!

NIE POWIEDZ, BO BĘDZIESZ PLOTKARZEM

Zauważ osoby, które nalegają na ciebie, abyś zachował sekret przed tymi, którym dane sprawy należałoby powiedzieć. Nie chcemy przez to powiedzieć, że nie ma właściwych sekretów w interesie, w rodzinie itp., ale mówimy, że jeżeli ktoś chce nam powiedzieć jakąś złą plotkę o drugim, a naprzód chce skrępować nasz rozsądek przyrzeczeniem zachowania tego w tajemnicy, to należy mieć się na ostrożności przed taką osobą i powiedzieć jej jak najwyraźniej, że według naszego zdania taki zamiar związania naszego sumienia i rozsądku jest ujmą dla nas i bezpieczeńścią dla niej. Powiedzmy takim uprzejmie, lecz stanowczo, że ich drogi są drogami ciemności, bez względu na to, czy rozumieją to, czy



nie; że my nie chcemy być uczestnikami ich ciemnych dróg, jakie przejawiają się w ich słowach i że radzimy im, aby odstąpili od tych ciemnych metod i praktyk do bardziej uczciwych. Powiedzmy im to w taki sposób, aby ich to zabolalo możliwie najmniej, ale także aby raz na zawsze było ustalone pomiędzy nimi a nami, że my nie chcemy ich ciemnych sekretów – nie chcemy być uczestnikami ich potwarzy, kłusania, obmowy i okradania innych z reputacji.

Obawa, aby nie być nazwanym plotkarzem, była metodą Przeciwnika do ukrywania zła i często była zaporą wstrzymującą „zwycięzców” od spełnienia ich powinności. Tę obawę muszą pokonać i muszą zrozumieć, że grzechem jest nie powiedzieć prawdy właściwej osobie z obawy, aby czasem nie obrazić oszczercy, tak samo, jak jest złem powiedzieć oszczerstwo osobie niewłaściwej.

Jest to część naszego zwycięstwa, gdy miłość i sprawiedliwość mogą zatryumfować w naszym sercu. Musimy nauczyć się nie zważać na fałszywe zasady świata co do plotkarstwa i pilnie uważać na Boską zasadę, na złotą regułę. Jest to powinnością każdego sługi lub pracownika powiedzieć swemu pracodawcy o każdej takiej sprawie, które następstwa mogłyby mu przynieść szkodę finansową lub moralną, tak jak, według złotej reguły, on by chciał, aby pracodawca uczynił jemu, gdyby ich sytuacje w życiu były odwrotne. Powinnością każdego, kto słyszy wieści obelżywe i psujące reputację

przyjaciela, jest zanieść jemu jak najzupełniejszą informację względem tej sprawy, tak jak według powszechnego prawa byłoby powinnością jego zaraportować o sprawie, gdyby był świadkiem rabowania materialnych dóbr. Obawa, co z tego może wyniknąć, nie powinna wstrzymywać nas od wiernego stosowania się do tej Boskiej zasady, do złotej reguły.

Utrwalmy w naszych umysłach jako nieodmienny element złotej reguły, którą jesteśmy związani, że jeżeli jakkolwiek zła mowa (obmowa) dojdzie do naszej wiadomości bez naszego udziału w tym i gdy nie byliśmy w stanie powstrzymać takowej, to zawsze i prędko na sprawę tę zwrócimy uwagę brata lub siostry albo jakiegokolwiek osoby, której imię lub reputacja były podkopane i że powiemy tej osobie wszystko, cośmy słyszeli, nazwisko tego, co nam to mówił i wszystko, co by jej dopomogło do ścigania obmówcy według dorady Pańskiej zapisanej u Mat. 18:15-17. Ktokolwiek nie rozoznaje tego właściwego dla chrześcijanina sposobu postępowania, ten, naszym zdaniem, nie rozumie Złotej Reguły, która jest obowiązkowa dla wszystkich uczniów Chrystusowych.

W.T. 1908-349

Watch Tower
R- (1908 r.)
„Straż”